

Wiadomość wydrukowana ze stron: sport.wp.pl

Jak Otylia zmieniła się w motyla

2006-12-22 (06:30)

Kibice znają Otylię Jędrzejczak z tej sportowej strony. Uśmiechającą, a czasami płaczącą z radości po zwycięstwach; albo złą czy nawet wściekłą aż do łez po porażkach. Nie wiedzą jednak jaka tak naprawdę jest wychowanka Pałacu Młodzieży Katowice, dzisiaj pływaczka AZS AWF Warszawa, której życiorys mógłby posłużyć za scenariusz fascynującego filmu.

W 1999 roku w Moskwie zdobyła mistrzostwo Europy juniorów na 100 i 200 metrów stylem motylkowym i od razu wskoczyła do seniorskiej reprezentacji wyławiając z basenu w Stambule brązowy medal w swojej koronnej konkurencji. W następnym roku z Helsinek wracała już jako mistrzyni Europy na 200 metrów, a za porażkę doznała piąte miejsce w olimpijskim debiucie w Sydney. W Antwerpii 13 grudnia 2001 roku, dokładnie w dniu swoich 18. urodzin została mistrzynią Europy, wygrywając wyścig na 200 metrów stylem motylkowym na krótkim basenie i stała się bezsprzecznie pierwszą damą polskiego sportu. Od tej pory zaczęła gościć na czołówkach sportowych gazet, kolorowych tygodników i występować w programach telewizyjnych.

- Na początku byłam zafascynowana popularnością i myślałam, że będę umiała w odpowiednim momencie powiedzieć sobie i dziennikarzom „dość”. Ale nic z tego nie wyszło. To wciągnęło i zaczęło przeszkadzać. Zamiast na trening lub na zajęcia szłam na sesję zdjęciową, albo na nagranie programu. Nie potrafiłam odmówić. Robiłam to jednak nie tylko z myślą o sobie. Miałam świadomość, że gdybym nie pojawiała się publicznie to nie wypromowałabym pływania.

Z dziewczynki zmieniała się w kobietę. W 2002 roku pobiła rekord świata, w 2004 roku zdobyła trzy medale na igrzyskach olimpijskich w Atenach: złoty na 200 metrów stylem motylkowym i srebrne na o połowę krótszym dystansie w tym samym stylu oraz na 400 dowolnym. Za ten sukces Polski Komitet Olimpijski nagroził ją kwotą 280 tysięcy złotych i fiatem stilo. Dostała też Citroena dla najlepszego sportowca roku 2004. Jej roczne przychody z reklam zaczęto szacować na milion złotych. Ale „Oti” nie tylko brała. Po wygranej finale olimpijskim zakomunikowała, że swój złoty medal wystawi na aukcję, z której dochód przekaże na pomoc chorym dzieciom. Uzyskała 257 tysięcy 550 złotych i z tą kwotą zjawiła się w Klinice Onkologii i Hematologii we Wrocławiu.

Wkrótce pojechała do Londynu pojechała, żeby odebrać statuetkę „Bohaterki Europy”, którą nagroził ją „Time” za ten niezwykły gest. Jej chłopak Maciej Drzewiński piłkarz wodny, brat pływaka Łukasza Drzewińskiego uważany był za szczęściarza. Miał narzeczoną, która była piękna, bogata i popularna... Zamieszkali razem. - Maciek przerwał treningi, żeby napisać pracę magisterską na mój temat. Jej tytuł brzmiał: „Kariera sportowa pływaczki Otylii Jędrzejczak na tle osobliwości jej biografii”. Obronił ją z bardzo dobrym wynikiem. Zna mnie jak nikt inny. Jesteśmy szczęśliwi - mówiła nie tak dawno mistrzyni olimpijska w jednym z wywiadów.

Ostatni akord tej piosenki o szczęśliwym, beztrudnym życiu mistrzyni zabrzmiał w 2005 roku w Montrealu. Tam na mistrzostwach świata polska pływaczka wywalczyła najpierw brąz na 100 metrów stylem motylkowym, a następnie mistrzostwo świata bijąc swój rekord świata na dystansie dwa razy dłuższym.

I wtedy pojawiła się pierwsza rysa na nieskazitelnym obrazie polskiej mistrzyni. Pokonana Australijka Jessicah Schipper stwierdziła, że to jej należy się tytuł i rekord świata. Otylia finiszując dopłynęła bowiem do ściany basenu, dotykając jej jedną ręką, czyli niezgodnie z przepisami. To tak jak z bramką Maradony strzeloną Anglikiem ręką. Kapitan Argentczyków nie przyznał się do przewinienia i jego zespół został mistrzem świata.

- Nie pamiętam ostatnich metrów - tłumaczyła w Montrealu Otylia Jędrzejczak. - Nie byłam przygotowana do takiego szybkiego wyścigu, bo przecież po igrzyskach w Atenach miałam długą przerwę. Dopiero w marcu, siedem miesięcy po igrzyskach wzięłam udział w pierwszych zawodach. W finale dałam z siebie wszystko. Ostatnie metry pokonałam mając ciemność przed oczami.

1 października 2005 roku na drodze w Miączyźnie koło Płońska spowodowała wypadek, w którym zginął jej 19-letni brat Szymon. Znalazła się na życiowym zakręcie. Rozstała się z chłopakiem. Myślała o zakończeniu kariery. Po 220 dniach przerwy wróciła jednak do basenu. Te daty z 2006 roku warto zapamiętać. 25 marca wystartowała pierwszy raz po wypadku. 5 i 6 sierpnia wywalczyła dwa złote medale w mistrzostwach Europy w Budapeszcie wygrywając wyścigi najpierw na 200 metrów dowolnym, a nazajutrz na 200 metrów stylem motylkowym. A na zakończenie sezonu w helsińskich mistrzostwach Europy na krótkim basenie zdobyła 7 grudnia złoty medal na 200 metrów stylem motylkowym, pieczętując tytuł rekordem Europy i 10 grudnia dorzuciła do swojego dorobku srebro na 200 dowolnym.

- W grudniu rok temu dostałam w prezencie różaniec poświęcony przez Jana Pawła II i kawałek jego sutanny – mówi Otylia Jędrzejczak. - To mi pomogło w powrocie do życia i do pływania. To był najpiękniejszy prezent jaki mogłam wtedy dostać. Zawsze przywiązywałam dużą wagę do wiary. Takie symbole mają dla mnie wielką wartość. Wiara pomogła mi przetrwać. Dała siłę i nadzieję, wskazała sens dalszego życia. A kawałek sutanny Ojca Świętego to jest właściwie relikwia. Jest także drugi symbol, z którym się nie rozstaję.

To silikonowa opaska na przegubie dłoni przypominająca mi Szymona. Zawsze będę z nią pływała. Bratu Otylia zadedykowała pierwszy sierpniowy tytuł mistrzyni Europy w Budapeszcie. Palec wskazujący na niebo to był gest, do którego nie trzeba było słów. Ale po powrocie z Węgier gwiazda polskiego pływania zaczęła mówić znacznie więcej i częściej. Już nie zamyka się w sobie. Udziela wywiadów. Bierze udział w programach telewizyjnych. - Ale już nie pokazuję tego wszystkiego co jest we mnie – twierdzi Otylia Jędrzejczak. - Ta prywatna Otylia, moje wewnętrzne życie jest tylko dla mnie i dla moich najbliższych.

Najważniejsze jednak, że Otylia Jędrzejczak znowu pływa, znowu się uśmiecha, znowu słucha piosenek ulubionych wykonawców Szymona Wydry i Moniki Brodki. Co prawda zadeklarowała, że po rozstaniu z Maciejem Drzewińskim nie ma chłopaka, ale ostatnio często widziano ją w towarzystwie Sławomira Kuczki i zaczęły się domysły... To najlepszy sygnał, że po najtrudniejszym w karierze 2006 roku najlepsza polska pływaczka znowu żyje pełnią życia i kibice z nadzieją na wielkie chwile mogą oczekiwać jej kolejnych startów. Jerzy Dusik

Otylia Jędrzejczak znów wygrywa, bije rekordy i zdobywa medale.

[Więcej w "Sporcie"](#)

(Sport)